

Refleksje o Ameryce na podkładzie tekstów

Jacka Kaczmarskiego

„Nie dla wiwatów człowiekowi dłonie

Nie dla nagrody—przykazania boże...”

(„Hymn”, J. Kaczmarski)

„HAPPY NEW YEAR”—jeszcze dźwięczą mi w uszach słowa wypowiedane wszędzie wokół—od Walgreens po stację benzynową, a na spacerze z psem, podczas przygodnego spotkania z nieznajomym, kończąc. Takie miłe, śnieżnobiałe powitanie, jak w większości sztuczne, amerykańskie uśmiechy... Dopiero po słodkiej formułce przeciska się myśl—zastygnięta w bezruchu, stłamszona w swojej szczerości: „Czy ten Nowy będzie szczęśliwy??”

Kolejny w krainie, która wcale nie jest mlekiem i miodem płynąca, żadna z niej też „ziemia obiecana”...

Dziś dzień szczególnego lenistwa—1 stycznia 2010 roku, kiedy to wyrzuceni z wariackiego pędu, wyrwani z kieratu ludzie—odsypiają szaleństwa sylwestrowej nocy... Niby mniejszy jest ruch uliczny, choć sklepy pracują normalnie... A jakże. Personel w pełnym rynsztunku, ziewający i z bladeścią niewyspanych twarzy—łapiący każdego klienta na uśmiechnięte: „How are you?” Spróbuj jednak odpowiedzieć uczciwie, że głowa cię boli lub męczy przyjaciel kac—to w odwecie otrzymasz zadziwione spojrzenie, a przy zapytaniu zaprzyjaźnionej osoby nie spodziewaj się następnego razu, bowiem skutecznie wystraszyłeś tego zaprogramowanego na „okey” , „good” lub „fine” osobnika.

Jak więc wynika z powyższych uwag, w świecie pozorów i pewnych schematycznych zachowań strzeż się polskiego malkontenctwa i swej prawdomówności... Pewnie, że przyklejając uśmiech na zewnątrz, w głębi możesz płonąć z cierpienia, dobrze więc, jeśli masz swojego przyjaciela (choćby na telefon). Nawet bezpieczniej, jeśli nie musisz kontaktować się z nim, np. online, tu, w kraju, gdzie „wszystko jest na sprzedaż”...

*„Co nam hańba, gdy talary mają lepszy kurs od wiary,
Zamienimy na walutę, honor i pokutę...”*

(„Kantyczka z lotu ptaka”, J. Kaczmarek)

1 stycznia, dobry czas do podsumowań i refleksji... Uczono cię być odpowiedzialnym i uczciwym—według słów pouczeń T. Kotarbińskiego: „Lub robić coś, nie bądź gałganem, żyj poważnie...” Z tą pasją i lubieniem to prawda. Wystarczy taki dopping, by rozwinąć skrzydła, pokochać pracę, zacząć odnosić sukcesy i... poznać prawdziwe oblicze tych, dla których wszystko podlega wycenieniu. Nie ma to jak KOMERCJA!

Wyjeżdżając z Polski bałeś się, że to ty będziesz najbardziej skażony komunizmem, a tymczasem doznałeś szoku... Próbując odnaleźć się w obcym kulturowo i językowo kraju, chciałeś poczuć się jak u siebie, odnaleźć ziomek, wsparcie w polonii... I tu kolejny cios! Można skomentować to na poważnie i na wesoło, (cytuując słowa Pawlaka—bohatera „Kochaj albo rzuć”): „Czy lepszego materiału na eksport to już żeśmy nie mieli ???”

Nie sposób jest poznać dogłębnie wszystkich, więc generalizować nie można, ale w większości, niestety, tu, w Ameryce: „Polak Polakowi wilkiem”.

*„Gorszego ognia Bóg nie wznieci,
niż ten spod palców jego dzieci...”*

(„Joanna d 'Arc”, J. Kaczmarek)

Jeśli kraj Waszyngtona i Lincolna chcesz oglądać przez pryzmat tej nacji, to spotkasz się z wielkim przerostem formy (po amerykańsku rozdmuchanej) nad treścią... Najbardziej przeraża fakt, że nie ma tu nic z wyśpiętych przez Młynarskiego: „Każdy niech robi swoje...”. Tutaj najgłośniej krzyczy ten, co nic nie umie bądź wie mało, a najlepiej trzyma się zasady: „Mierny, bierny, ale wierny...” Świetnie sprawdza się też teoria urawniłowki... Jeśli chcesz być konsekwentny i wyznawać wpojone w starym kraju zasady, strzeż się konfrontacji! I nie zdziw, jeśli się okaże, że wszystkie środki i chwytaki są dozwolone... Zmiana imion, nazwisk, tożsamości, kupione tytuły i dyplomy... Tu, w kraju nieograniczonych możliwości, pedagogiem może być ktoś, kto własnego

psa wychować nie potrafił, nie mówiąc o dziecku, a będąc wtórnym analfabeta, prowadzi szkolenia dla innych, bo ma dużą gabarytowo twarz i umie, jak to rzekł Gombrowicz, „przyprawić komuś gęby...” W podzięcie za taki fałsz i taką nieznamość tematu chciałoby się zadedykować piosenkę J. Kaczmarek „Pejzaż z szubienicą”, bowiem „NIE POCHODZI MIEĆ OD UMIEĆ” („Postmodernizm” J. Kaczmarek).

Właściwie, gdy opuszczą cię emocje, uświadom sobie, że to idealny stan dla tych, którzy nie mogliby się odnaleźć poza Ameryką, bo tam musieliby, niestety, owe braki wypełnić właściwą treścią... Gdzie śliski fałsz i mocny falsyfikat—nie wystarczą...

A teraz parę wrażeń z tego samorodnego piękna kraju Clintona, które oneśmielić cię może już przy pierwszym spotkaniu... Tak, Ameryka może zaczarować, zrobić piorunujące wrażenie, wyostrzyć apetyt na złudnie lepsze życie... Już przy pierwszym kroku na tej gościnnej ziemi uderza cię kontrast—nie dużych, nieczystych domów znajdujących się już w okolicy O’Hare, ciemnych zaułków i reprezentacyjnego downtown, np. Chicago, ze strzelistością i wręcz doskonałością nowoczesnych budowli. Kiedy uda ci się wniknąć przez ściany architektury w świat ludzi—zobaczysz fenomen anonimowości, która tutaj koi, dziwnej harmonii współistnienia, tego miksu ras, wyznań i kultur. Ponoć od razu łatwiej się zasymilować z tymi, którzy podobnie jak ty, są tak bardzo nieamerykańscy... Nie musisz jednak tego doświadczyć, gdy jesteś sercem i duszą wciąż w kraju nad Wisłą... Na pewno odczujesz siłę tolerancji, szeroko pojętej wolności i anonimowości. To będzie ów komfort życia...

Niejednokrotnie porażą cię też absurdy obowiązującego prawa, gdy np. zauważysz, że 18-letni chłopiec może trzymać broń z pełnymi tego konsekwencjami i wstąpić do armii, zaś dopiero jako 21-latek osiąga pełną dojrzałość, zezwalającą mu na, chociażby, legalne spożycie alkoholu... Nieporozumienie czy bezsens???

I wreszcie kolejny dylemat—niemal odwieczne pytanie, czy jest coś takiego, jak „American Dream”? Większość, z pewnością, odpowie, że nie... Są natomiast fałszywe i destrukcyjne w wymowie mity o tym Eldorado. Mówi się, że to kraj wielkich możliwości, zapewne tak, choć obwarowanych różnymi ograniczeniami i warunkami. Najgłębsza prawda o tej amerykańskiej egzystencji to taka, że nie ma tu nic łatwego i nic za darmo... Jest blichtr, magia, złudzenie i ciężka praca, która okupiona brakiem wypoczynku, kontaktów z bliskimi, czasem przeznaczonym na samokształcenie—pozwala ci na w miarę godny byt i nic więcej...

W zależności od tego, z jaką siłą wewnętrzną, z jakim stanem rodzinnym i liczbą lat na liczniku swego życia tutaj przyjedziesz—takie masz możliwości. Na pewno w tym kraju dłużej możesz się czuć młodo, bo nie ma ograniczeń wieku dla tych, co chcą studiować, uprawiać jogging lub nosić krótkie spodenki.

„Będziemy, jacy zechcemy,

byle wiedzieć nam, czego chcieć...”

(„Requiem rozbiorowe”, J. Kaczmarek)

Należy też podkreślić, że niesamowitą gościnnością, zachętą do prawdziwego pokoju może zachwycić perełka architektoniczna—świątynia Bahai’ów, gdzie modlą się ludzie różnych wyznań, a łączy ich oko niebiańskiego sklepienia...

„Ja z pragnień jedno mam żarliwe-

móc widzieć ciemność, widzieć jasność”

(„Ballada czarno- biała”, J. Kaczmarek)

I kończąc, powrót do realiów. Jeśli jesteśmy cenieni przez Amerykanów jako nacja świetnie i uczciwie wykonująca mało płatne prace, spłacająca domy, samochody w formie pożyczek bankowych, to nie jesteśmy podziwiani za nasz stosunek do edukacji. Tym bardziej dziwią więc przypadki, kiedy to inwestujemy duże pieniądze w kształcenie naszych pociech. W większości „nie wierząc w siłę wykształcenia.” Jeżeli więc nie uda nam się znaleźć akceptacji w tym zmaterializowanym świecie—to łatwo popadamy w depresję.

Ktoś kiedyś napisał, że „Ameryka to wielka fabryka, do której przyjeżdża się po pracę”. To także wielkie dramaty, rozgoryczenia, rozłąki, rozwody—czyli koszmarna cena emigracji...

Jeśli pozostać by w metaforyce edukacyjnej, za jedno, jako humanistka, mogę być Ameryce wdzięczna, odwracając mnie o 180 stopni, postawiła twarzą w twarz z matematycznym rozrachunkiem, nauczyła liczyć wyłącznie na siebie,

odjęła z listy bliskich fałszywych przyjaciół, dodała potężną garść upokorzeń, ale i sukcesów... Z jakim pozostawiając wynikiem???

„W baśniach śpią prawdziwe dzieje,

WODA ŻYCIA nie istnieje,

ale zawsze warto po nią iść...”

(„Głupi Jasio”, J. Kaczmarek)